

Grzegorz Odoj

Świętowanie odpustów parafialnych w Pszczyńskim

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 3, 59-70

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Odoj

Uniwersytet Śląski

Filia w Cieszynie

Świętowanie odpustów parafialnych w Pszczyńskim

Kultura religijna, odgrywająca ważną rolę w polskiej tradycji, stanowi od dawna przedmiot zainteresowań etnologów. Wiele zagadnień jest jednak jak dotąd niedostatecznie rozpoznanych i słabo opracowanych. Ciągłe stosunkowo niewielkie jest zainteresowanie badawcze ciekawym fenomenem kulturowym, jakim są odpusty parafialne. Ta doroczna „uroczystość patrona danego kościoła, podczas której wierni mają okazję uzyskania odpustu”¹, jest zjawiskiem zarówno religijnym, jak i społecznym.

W górnośląskich społecznościach lokalnych odpust parafialny był i pozostaje nadal aktem wspólnotowym, w którym istotną funkcję utrzymywania i przekazywania tradycyjnych zwyczajów, zachowań i wartości spełnia przede wszystkim rodzina.

Prezentowany artykuł jest opracowaniem materiałowym i przedstawia dane empiryczne, jakie zebrałem w trakcie badań terenowych prowadzonych w latach 1995–1997 w regionie pszczyńskim. Skoncentrowałem się w nich głównie na domowych wzorach świętowania odpustów parafialnych, na towarzyszących im obrzędach i zwyczajowych formach zachowań oraz na tych zachowaniach, które w jakimś stopniu przybrały skonwencjonalizowany charakter. Podstawą

¹ *Nowa encyklopedia powszechna PWN*. T. 4. Warszawa 1996, s. 599.

badania był kwestionariusz wywiadu, a także swobodne rozmowy, obserwacja uczestnicząca i bezpośrednia.

Ziemie pszczyńską jako teren eksploracji wybrałem nieprzypadkowo. Jest to bowiem, jak słusznie twierdzi A. Spyra „wyróżniający się pod względem odrębności kultury ludowej region Górnego Śląska, region interesujący i pod względem etnicznym ważny w całokształcie badań. W ciągu wieków wytworzył się na tych terenach ośrodek o pewnych cechach specyficznych, które pozwalają mówić o odrębnej kulturze ludowej regionu pszczyńskiego.”² Wiele tradycyjnych zwyczajów, obrzędów i form świętowań zachowało tu swoją żywotność do dziś. Do nich należy odpust parafialny, który oprócz tego, że jest uroczystością religijną, ma także charakter ważnego rodzinnego święta, które w tym zakresie swą rangą i znaczeniem dorównuje Bożemu Narodzeniu i Wielkanocy. Dlatego uroczystość odpustową poprzedzają różne formy przygotowań, do których przywiązuje się dużą wagę. Zazwyczaj rozpoczynają się one już od poniedziałku poprzedzającego niedzielę odpustową. I chociaż istnieje w rodzinach charakterystyczny podział obowiązków na „chłopskie” i „babskie”, to jednak zdecydowaną większość prac wykonują kobiety. Przeprowadza się więc generalne sprzątanie mieszkania: mycie i pastowanie podłóg, czyszczenie okien, pranie firan. Wymienia się pościel i trzepie dywany. Dokładnie myje się i „glancuje” (poleruje) naczynia szklane i kryształowe, zwłaszcza te ustawione na widocznym miejscu w witrynach mebli. Porządkuje się obejścia wokół domów: piele się rabaty kwiatowe, zamiata podwórza. Mieszkańcy domów usytuowanych w pobliżu kościoła parafialnego starają się nadać swoim posesjom wygląd szczególnie odświętny, malując niejednokrotnie bramy wjazdowe i ogrodzenia. Czyści się także samochody, a czynią to zarówno ci, którzy udają się na odpust swym pojazdem do okolicznych miejscowości, jak i mieszkańcy parafii, w których odpust ma miejsce, bo — jak mówią — „to gańba [wstyd] mieć w łodpust zmazane auto”³. Bardzo ważnym elementem przygotowań jest uporządkowanie i umycie nagrobków na parafialnym cmentarzu. Robi się to zwykle w sobotę. Groby przystraja się wówczas świeżymi kwiatami z ogródka i zapala znicze.

Każde święto rodzinne nabiera uroczystego charakteru, jeśli urchadza się z tej okazji odpowiednią ucztę, która często łączy się ze „zbytkiem, chwilowym nadmiarem produktów, w przeciwieństwie do skromnych często warunków codziennego bytowania”⁴. Jedzenie i picie są tak mocno związane ze świętowaniem, iż można powiedzieć, że ich ilość i jakość zależą w jakiejś mierze od ważności święta. Tak też jest w przypadku odpustu. Starsi mieszkańcy

² A. S p y r a: *Kultura ludowa regionu pszczyńskiego*. [b. m. r.], s. 5 i 6.

³ Ta i dalej cytowane wypowiedzi pochodzą z badań własnych przeprowadzonych w latach 1995–1997.

⁴ K. Ż y g u l s k i: *Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologa*. Warszawa 1981, s. 95.

wsi regionu pszczyńskiego organizują, zgodnie z tutejszą tradycją, wystawne „gościny” pomimo skromnych nieraz możliwości finansowych. Trzeba jednak zaznaczyć, iż tendencja ta powoli zanika. Młodsze pokolenie coraz częściej rezygnuje z tego zwyczaju i nie urządza odpustowego przyjęcia, które wymaga przecież dużego nakładu pracy i środków finansowych.

W górnośląskiej tradycji ciasta „traktować [...] należy jako swoistego rodzaju symbole czasu odświętnego”⁵. Na odpustowym stole powinny się więc znaleźć zwyczajowo ustalone gatunki ciast: „kołocz z makiem, posypką i z syrem”. Te gatunki uważane są za najlepsze i typowo śląskie. Inne, na przykład „kołocz z jabłkami”, to już „gorszo zorta” (gorszy gatunek). Szczególnie ceniony jest „kołocz z makiem”, o którym, mówi się, że jest „najbardziej świąteczny”, „najszlachetniejszy”, „najwystawniejszy”. Zdecydowana większość moich informatorów nie potrafiła jednak tego umotywić. Tylko niektórzy uważali, iż wynika to z dość wysokiej ceny maku. Może więc należałoby doszukiwać się tutaj głębszych sensów i znaczeń, o czym pisze A. Zadrożyńska: „Na dawnej polskiej wsi (a wiele wskazuje, że na całej wręcz Słowiańszczyźnie) nie jadało się na co dzień potraw z maku. Jego uprawy były maleńkimi poletkami. Używano go tylko przy sporządzaniu świątecznych (i to niektórych) potraw lub jako środek leczniczy. [...] pełnił on [...] jakąś niezwykłą funkcję. Jego użycie może wskazywać niewidzialnego adresata z odległej krainy.”⁶

Przygotowania do pieczenia ciast rozpoczynają się zwykle w czwartek. W tym dniu gospodynie myją blachy potrzebne do wypieku, „grzeją mąkę przy piecu i wyciągają z lodówek masło”. Pieczenie zaczyna się w piątek rano. Jednak jeszcze w czwartek w wielu domach wypieka się „luźne”, kruche ciasteczka, które „dłużyj sie trzimiom” (dłużej zachowują świeżość). Są to tzw. kokoski, pianki oraz ciasteczka przekładane marmoladą i oblewane lukrem. Popularny jest też tzw. chrust – niesłodkie ciasto zawijane w „koperty”, smażone na oleju i posypywane cukrem pudrem. Łakoci tych „szykuje się pełne michy”. Niegdyś wypiekano ciasta w miejscowych piekarniach. Starsza mieszkanka Kobióra wspomina, że gospodynie zanosily przed odpustem nawet „po dziesięć do piętnastu blach z kołoczem”. Przed piekarnią ustawiały się wówczas długie kolejki kobiet, które w otoczeniu swych małych dzieci oczekiwały na wypiek. Czasami dochodziło w kolejce do krótkich scysji i utarczek słownych: „niekiedy sie trocha powadziły, bo koźdej sie spieszyło”. Zapach świeżo upieczonego ciasta, roznoszonego do domów, wprowadzał jednak wszystkich w miły, przedświąteczny nastrój, który łagodził nerwową atmosferę. Obecnie, gdy ilość wypiekanego ciasta jest zdecydowanie mniejsza, a mieszkańcy wsi posiadają

⁵ H. Gerlich, M. G. Gerlich: *Zwyczaje, obyczaje i obrzędy rodzinne w miastach Górnego Śląska (od schyłku XIX w. do połowy XX w.)*. „Zaranie Śląskie” 1989, z. 3–4, s. 379.

⁶ A. Zadrożyńska: *Powtarzać czas początku*. Cz. I: *O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*. Warszawa 1985, s. 59.

kuchenki gazowe, wypieku dokonuje się indywidualnie we własnych domach. Młodzi natomiast często kupują gotowe ciasto, co spotyka się z dezaprobatą starszego pokolenia, które uważa, że „swojskie ciasto jest nojlepsze, a kupne jest zawsze pocyganione”. Lubiana i często przyrządzana na uroczyste okazje w Pszczyńskim jest też tzw. kopa, czyli ciasto biszkoptowe przekładane kremami o różnych smakach (kawowy, cytrynowy), z dodatkiem bakalii, mocno skrapiane spirytusem i z dużą ilością bitej śmietany. Całość formuje się w charakterystyczny kształt kopy – stąd nazwa.

Na 3–4 dni przed niedzielą odpustową gospodynie przygotowują „swojski” (własny) makaron, w sobotę zaś pieką mięso, „szkrobią” (obierają) ziemniaki i kroją kapustę. Wieczorem jeszcze raz „glancuje” (poleruje) się naczynia, które będą podawane na stół. W niedzielę rano kroi się ziemniaki na „szałot” (sałatkę), podgrzewa mięso i przyrządza zupę – tradycyjnie rosół z makaronem.

Samo wydarzenie odpustu parafialnego poprzedza odpowiednie przygotowanie religijne, o czym przypominają wiernym miejscowi duszpasterze. Warunkuje to dostąpienie odpustu zupełnego, „tzn. odpuszczenie wszelkiej kary doczesnej za grzechy, na jaką człowiek zasługuje. Wiąże się on z uroczystą lub ważniejszą społecznie okazją, a okazją taką jest np. pielgrzymka lub nawiedzenie kościoła w doroczne święto jego patrona – stąd potoczne określenie święta parafialnego (oznacza, że można tam w danym dniu uzyskać darowanie kar za grzechy). Warunki uzyskania odpustu: uzyskanie odpuszczenia grzechów w sakramencie pokuty (przy odpuście zupełnym także brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu), udział we mszy św., modlitwa w intencji Ojca Świętego. Przy nawiedzeniu kościoła odmówienie w nim Ojcze nasz i Wierzę w Boga.”⁷

W powszechnej świadomości „godne przeżycie odpustu” łączy się ze stanem łaski uświęcającej („łódпуст bez spowiedzi i komunii to żodyn łódпуст”). Dlatego zarówno starsi, jak i młodzież licznie przystępują do spowiedzi. We wsiach pszczyńskich w sobotę poprzedzającą odpust do spowiedzi przystępują całe rodziny. Dzieci i młodzież szkolna mają wyznaczone godziny, w których mogą skorzystać z tego sakramentu. W Łące, gdzie odpust przypada po pierwszym piątku miesiąca, przyjął się zwyczaj spowiadania się już w piątek, aby w pełni uczestniczyć w pierwszopiątkowym nabożeństwie do Serca Jezusowego. Proboszczowi pomagają wtedy w spowiadaniu księża z ościennych parafii.

Jak wynika z moich badań, duża liczba wiernych zna i spełnia warunki umożliwiające otrzymanie odpustu. Wielu przedstawicieli starszego pokolenia twierdzi, iż w dniu odpustu parafialnego należy obowiązkowo odwiedzić cmentarz, ażeby – jak mówią – „pomóc duszom w czyśćcu cierpiącym”. Wspominają też czasy swej młodości, kiedy uczestniczyli w dorocznych pielgrzymkach – procesjach do wsi, w których odbywała się uroczystość odpustowa: „Wisła [wieś koło Pszczyń] szła zawsze do Brzeźców, a Łąka do Goczałkowic. Go-

⁷ *Słownik nauki religii*. Red. ks. J. S z p e t a, B. W a l c z a k. Poznań 1994, s. 189.

dało się wtedy, że na brzeżcki łodpust [pierwsza dekada lipca] zaczynało się syc [zać] zboże, a na goczalkowicki, na świynto Anna, to już prawie wszystkie żyta były zesieczone.”

Inaczej niż w okolicznych wsiach traktują religijne przeżycie odpustu młodzi mieszkańcy Pszczyny. Wprawdzie wielu z nich przystępuje do sakramentów spowiedzi i komunii św. (choć co prawda nie tak powszechnie jak na wsi), to jednak nie zawsze znane im są pozostałe zalecenia Kościoła dotyczące otrzymania odpustu. Zdarza się również, że młodzież nie zna daty odpustu w swojej parafii.

W zależności od panujących zwyczajów miejscowych goście odpustowi zapraszani są na obiad lub na kawę i kolację. Przyjęło się, że rodzinę oraz krewnych zaprasza się osobiście, bliscy znajomi zaś najczęściej przyjeżdżają wieczorem bez zaproszenia.

Niedziela odpustowa przebiega według tradycyjnego porządku. Na poranną mszę św. udają się kobiety (zwykle na pierwszą mszę w tym dniu – w Łące o godz. 6.30), aby mieć później więcej czasu na przygotowanie gościny (w tym przypadku obiadu; natomiast gdy goście przyjeżdżają późnym popołudniem na kawę, kobiety uczestniczą w sumie odpustowej, ale z racji przygotowań nie udają się na nieszpory). Ważne jest, aby w tym dniu wyglądać szczególnie odświętnie. Dobrze jest więc pokazać się w miarę możliwości w czymś nowym. Pamiętają o tym zwłaszcza kobiety.

Niegdyś Wielkanoc i odpust parafialny były okazją do zaprezentowania się w nowych ubiorach. Miejscowi krawcy mieli wówczas pełne ręce roboty. Dziś starszych irytuje sposób ubierania się młodzieży, który „jest taki som we świynta, jak i na beztydzień”. Dochodzi z tego powodu do konfliktów między rodzicami a ich nastoletnimi dziećmi. Byłem świadkiem sytuacji, kiedy matka nie pozwoliła wejść swojej trzynastoletniej córce do pokoju, gdzie odbywała się „gościna”, „bo kto to widzioł w łodpust łazić w dzinsach, a mo przecież fajne sukinyki”.

Zwykle w godzinach południowych (w Łące o godz. 11.00, a w Goczalkowicach o 12.00) odprawiana jest suma odpustowa. Już na kilkadziesiąt minut przed rozpoczęciem tłoczno jest na drogach dochodzących do kościoła, jak i na poboczach, gdzie parkują samochody. „Downi to bogatszy gospodarz piyknie ustrojonom bryczkom na łodpust przijyżdżoł, a terozki to skiż tych autów to przelyż do kościoła niy idzie” – zauważa mieszkaniec Goczalkowic. Oblegane są również odpustowe „budy” ustawione przed kościołem, pełne zabawek i słodyczy.

Utrwalił się zwyczaj, że zaproszeni na obiad goście przybywają na sumę i tam właśnie spotykają się z krewnymi. Podczas sumy odpustowej odbywa się wokół kościoła uroczysta i barwna procesja teoforyczna. Na jej czele – za ministrantem niosącym krzyż – idą dzieci w bieli i sypią kwiatki. Po bokach baldachimu – niesionego zwykle przez górników w galowych mundurach – idą

kobiety w strojach pszczyńskich z zapalonymi świecami. Jeszcze kilkanaście lat temu kobiet ubranych w ludowe stroje pszczyńskie było co roku dwanaście, ostatnio najczęściej w procesji idzie osiem albo sześć, „a tyż już było tak, że ich było piynć” – mówi starsza mieszkanka Łąki i wyjaśnia: „wymawiają się, że majom gości i muszą rychtować [przygotowywać] łobiod”. W dalszej kolejności idą dzieci niosące obrazy z wizerunkami świętych, potem strażacy, górnicy, rolnicy i kierowcy – wszyscy ze swymi sztandarami. Osobno idą członkinie Związku Górnośląskiego w strojach regionalnych i wszyscy zgromadzeni na uroczystości wierni. A oto jak opisuje procesję z przelomu lat trzydziestych i czterdziestych informatorka z Łąki: „Piyrwy to były obrazy i były figury. Jak jo była w Kongregacji Marianski, to my mieli taki wielki sztandar z Matkom Boskom, śliczny a wielki, z szarfami długimi. Jakzech była młodszo, to zech chodziła z tym sztandarym. Potym, jak byłach starszo to zech chodziła z tymi figurami Serce Maryji i Serce Pana Jezusa. Te figury były piyknie przistrojone. Po wojnie kajś sie te figury straciły i już potym sie z nimi niy chodziło. A w kieckach [pszczyńskie określenie stroju ludowego] to na sumie były pełne ławki.”

Należy podkreślić, że obecnie Boże Ciało i doroczny odpust parafialny to już jedne z niewielu okazji spotkania kobiet w „kieckach”. Potwierdza to Marta Broł, członkini Koła Gospodyń Wiejskich w Łące, chodząca na co dzień w stroju pszczyńskim: „Niyroz to zech jest w niydziela w kościele sama w kieckach. No niyroz som my dwie abo trzi. Starsze, co nosiły kiecki, to już wiela z nich niy żyje, a te młode... Jo ostatnio brała ślub w 67 roku, coch była w kieckach. Potym już niy było. Młodsze ode mnie, co już były wydane, to wszystkie sie przestroiły [noszą strój miejski]. Ode mnie o dwa abo trzi lata modsze to jeszcze som może ze trzi osoby, co chodzą w kieckach. A reszta co było to sie przestroilo. Te co chodzą, to majom już po osiyndziesioncie i sie już niy bydom przestrojać. Te z Koła Gospodyń to tyż chodzą po miyjsku, ale w łodpust to strój ubiyrajom: jakla zamtowo [tj. aksamitna; kaftany szyto jednak najczęściej z jedwabiu lub z adamaszku], fajny fortuch bioły na kiecka i ażurkowy czepiec. W procesji na łodpust idom tyż kobyty ze Związku Górnośląskiego, ale łone niy idom z nami. Łone majom inne stroje niż nasze. Majom kabotki z takimi perełkami, a nasze zaś majom jakle. Te kabotki z takimi perełkami majom krótkie rękawki morszczone, a kiecki majom i fortuchy ze szlajfkami [wstążkami] w tyle i koronki fajne i kołnierz wielki wyszkrobiony [wykrochmalony] i takie pufki ściągnięte. Na łodpust ubiyrajom chustki z kwiotkami. Nasze ni majom szlajfek i fortuch momy pod jakla, a łone na wiyrchu.”

Podobnie jak w innych regionach Polski (o czym pisze m.in. A. Zadrozynska⁸) w Pszczyńskim tradycyjnie odwiedza się groby podczas świąt doro-

⁸ A. Z a d r o z y ń s k a: *Powtarzać czas...*, s. 43.

cznych, w związku z ważnymi rocznicami rodzinnymi oraz z okazji odpustu parafialnego. Po skończonej sumie odpustowej, jak i po każdej innej mszy w tym dniu rodziny udają się na cmentarz. Niejednokrotnie tam właśnie, nad grobami krewnych, dochodzi do spotkania z zaproszonymi gośćmi, którzy pamiętają zawsze o przywiezieniu ze sobą zniczy, które później zapalają na mogiłach. Jeśli cmentarz nie jest zlokalizowany w pobliżu kościoła, odwiedza się go w godzinach popołudniowych, na przykład po niesporach. Po mszy dzieci udają się również obowiązkowo ze swymi rodzicami „na budy”. Przyjęło się, że otrzymują one „na łodpust” drobne sumy pieniędzy „na zabawki albo na karasol” (karuzelę). Szczególnie do takiej darowizny zobowiązani są rodzice chrześni – dają zwykle chrześniakom większe sumy lub sami kupują droższą zabawkę. „Na budach” kupuje się także tradycyjne ciastka odpustowe, które powinny się znaleźć na każdym odpustowym stole. „Kosztuje to, bo niy som tanie, ale som bardzo dobre; to sie nazywo z łodpustu. Jak już sie jest na łodpuście, to trzeba coś prziniyść.” Wielu twierdzi, że jakość odpustowych wyrobów cukierniczych w ciągu ostatnich lat wyraźnie się polepszyła: „Downi makarony robiło sie z grysikiem abo z płatkami owsianymi, a teraz som z prawdziwym kokosem”.

Po dokonaniu zakupów gospodarze wraz z gośćmi udają się do domów na odpustowy obiad. Idą jednak „spacerkiem, powoli”, aby umożliwić paniom domu wykonanie ostatnich przygotowań. Niekiedy, w związku z przybyciem większej liczby gości, z pokoju, w którym będzie odbywała się „gościna”, wynosi się zbędne sprzęty, a nawet meble. Na ich miejsce wstawia się większy stół i dodatkowe krzesła, aby „wszyscy mogli siedzieć w kupie” (razem). Obiad w tym dniu ma oczywiście odświętny charakter. Świadczy o tym zestaw i rodzaj potraw: „zupa z nudlami” (rosół z makaronem), kluski śląskie, rolady mięsne, kotlety i kurczaki, w niektórych domach przyrządza się także królika z własnej hodowli. Ponadto podaje się „modro [czerwona] i bioło kapusta”. Stawianych na stół potraw nie porcuje się (byłoby to źle postrzegane i świadczyłoby o skąpstwie gospodarza). Każdy z biesiadników nabiera sobie sam z podanych półmisek dowolne ilości i rodzaje potraw. Aby wymogom gościnności stało się zadość, jedzenia powinno być więcej, niż goście są w stanie zjeść.

Po skończonym obiedzie nadchodzi czas na kawę i ciasto. Wtedy to pojawiają się m.in. „kołocze”, „torta”, „kopa”. Ostatnio upowszechniły się w poobiednim menu lody kupione w sklepie. Zastąpiły one podawane ongiś bezpośrednio po świątecznym obiedzie desery sporządzane przez same gospodynie. Do szklanych pucharków nakładało się wielosmakowe galaretki, ptasie mleczko, krem cytrynowy lub kakaowy, a wszystko dekorowano bitą śmietaną, bakaliami i owocami.

Żadne uroczyste okazje nie obywają się bez alkoholu – także odpust. Na stole zjawia się więc wódka czysta lub tzw. przepalanka, czyli rozcieńczony

spirytus zaprawiony roztopionym cukrem, ajerkoniak (likier jajeczny domowej roboty lub kupny), o którym mówi się „babsko gorzołka”, rzadziej wino. Picie w czasie uroczystości rodzinnych i świątecznych jest tolerowane, jeśli nie zmienia się w pijatykę, co nie jest akceptowane i spotyka się z krytyką, zwłaszcza starszych. Zwraca się przy tym uwagę, aby zachowanie spowodowane alkoholem nie wpływało gorsząco na dzieci, które zazwyczaj zajmują miejsca przy biesiadnym stole wraz ze swymi rodzicami. Nie jest też zbyt aprobowane spożywanie mocniejszych trunków przez kobiety (z myślą o nich właśnie podaje się ajerkoniak).

Na „nieszpór” (nieszpory), który odbywa się około godziny 15.00, wybierają się raczej starsi, szczególnie licznie z domów położonych blisko kościoła. Dzieci i młodzież udają się chętnie w tym czasie jeszcze raz na odpustowe kramy. W nieszporach nie uczestniczą gospodynie, które są już wtedy zaabsorbowane przygotowaniem tzw. zimnej płyty. Składają się na nią: szynka, różne gatunki kielbas, wędzonka, grzyby marynowane, rolmopsy, pomidory, ogórki. Specjalnością kulinarną wielu kobiet jest tzw. galert – mięso w galarecie.

Kiedyś w odpustowe popołudnia organizowane były zabawy i festyny, na których wspólnie bawili się zarówno młodzi, jak i starsi. Popularnością cieszył się doroczny festyn połączony z tańcami na wolnym powietrzu, który w Kobiórze odbywał się w połowie sierpnia (tamtejszy kościół parafialny jest p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny). Gromadnie przyjeżdżała wówczas do Kobióra młodzież z okolicznych miejscowości, ponieważ do dobrego tonu należało zaproszenie sympatii na „kobiórski łodpust”. Wesoła zabawa trwała do późnych godzin wieczornych, co z nostalgią wspomina się do dziś. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych zaprzestano urządzania tego popularnego festynu. Powodem był administracyjny nakaz likwidacji prywatnej gospody, której właściciel był inicjatorem i organizatorem tych imprez. Lokal ów przekształcono później w sklep spożywczy.

Wieczorem podawana jest ciepła kolacja, na którą składają się: grzana kielbasa, frankfuterki (rodzaj cienkich kielbasek), odgrzane mięso, które pozostało z obiadu, oraz oczywiście „szałot” (sałatka ziemniaczano-jarzytnowa z majonezem). W niektórych domach podaje się także bigos. Gościom, którzy po spożyciu kolacji udają się już do swych domów, zwyczajowo wręcza się niewielkie paczki z jedzeniem, które jeszcze pozostało na stole. Osobne paczki przygotowuje się dla tych członków rodziny, którzy z różnych powodów nie mogli przybyć na odpust (choroba, obowiązki zawodowe).

Żywym przejawem kultury ludowej jest zachowany do dziś we wsi Łąka koło Pszczyny zwyczaj Mikołajów. Jest on związany z odpustem w miejscowym kościele p.w. św. Mikołaja, przypadającym na niedzielę po 6 grudnia. Kult św. Mikołaja, patrona bydła, był dawniej szeroko rozpowszechniony na Śląsku⁹;

⁹ Zob. J. P o ś p i e c h: *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*. Opole 1987, s. 23–27.

„na niektórych terenach [...] zapalało się w tym dniu przed jego wizerunkiem światło, prosząc o opiekę nad całym żywym dobytkiem”¹⁰. Dowodem czci, jaką oddawano temu świętemu, jest liczba kościołów na Śląsku pod jego wezwaniem, których J. Ligęza naliczył 110¹¹. Do dziś istnieją kaplice i kościoły św. Mikołaja w Bielsku, Borowej Wsi, Bujakowie, Lublińcu, Pstrążnej, Reptach Śląskich, Wilczej, Mikołowie, Łące.

Zdaniem A. Spyry, badacza amatora pszczyńskiej tradycji, Łąka „to jedyna miejscowość na Górnym Śląsku, w której zwyczaj [Mikołajów – G. O.] dochował się do dziś”¹². Co roku, w dzień odpustu już od wczesnych godzin popołudniowych chodzi po wsi kilka barwnych grup kołędniczych. W każdej grupie znajdują się następujące postaci: tzw. Święci, czyli Mikołaj, Biskup i Ksiądz, następnie Diabeł, Śmierć, Baba, Żyd i Koza. Poszczególne zespoły przebierańców mają już z góry ustalone rejony, w których chodzą od domu do domu. Gospodarze wraz z gośćmi odpustowymi oczekują z niecierpliwością nadejścia korowodu. Denerwują się zwłaszcza dzieci, które boją się dziwnych postaci, ale też mają nadzieję otrzymać wymarzony prezent od św. Mikołaja. Niegdyś chętnie wpuszczano Mikołajów do każdego mieszkania, wręcz nie do pomyslenia była sytuacja, aby przed nadchodzącym orszakiem zamykać drzwi (co ostatnio się zdarza): „Ludzie niy wpuszczajom, bo mogom te Mikołaje namarasić [nabrudzić], nabałaganić, a niyktórzy sie bojom jak małe dziecko – mode dziolchy szczególnie. Niy wpuszczajom wtedy i wchodzom na strych i stamtąd patrzom, a nie dajom sie znać, że ktoś je w doma. Niyktóre domy to Mikołaje same omijajom, bo wiedzom, że ich tam niy wpuszczom.”

Do mieszkania wchodzi najpierw Święci i pozdrawiają wszystkich: „Niych bydzie pochwalony Jezus Chrystus, a pokój i szczyńście niych miyszko w tym domu”. Biesiadny nastrój panujący przy stole na kilka chwil poważnieje, bo oto Święci intonują pieśni religijne przy wtórze akordeonu: *Wszyscy wierni, Pragniesz cudów z nieba i Niech będzie nasz Bóg pochwalony*. „To som te trzy piosneczki do śwyntego Mikołaja. Wszystkiego to my niy śpiywomy, bo tam je po dziesiyńć zwrotek, my śpiywomy jedna, dwie, trzy zwrotki. Jak jo była modo, to my wszyscy umieli fajnie śpiywać pieśni do Mikołaja, a mój tata to organy miał, to jeszcze godoł »zagrejecie coś piykneho« i razym z tymi Mikołajami zaśpiywoł.” Po wspólnym odśpiewaniu pieśni Ksiądz zbiera datki do skarbonki, a Mikołaj rozdaje dzieciom przyniesione w worku prezenty, które już zawczasu, przed domem, dają Mikołajowi rodzice. Wręczając dziecku upominek, Mikołaj zadaje pytania: „Jak się nazywosz? A umiysz sie przeżegnać? A powiydz ino Mikołajowi, czy kochosz mamy i taty?”. Po tym krótkim „egzaminie” Mikołaj wręcza dziecku paczkę, na której widnieje zwykle karteczka

¹⁰ J. L i g ę z a: *Śląska kultura ludowa*. Katowice–Wrocław 1948, s. 28.

¹¹ Tamże, s. 9.

¹² A. S p y r a: *Kultura ludowa...*, s. 114–115.

z napisem: „Ofiarowane od św. Mikołaja dla...” i imię dziecka. Od kilku już lat nie funkcjonuje zwyczaj częstowania dzieci przez Mikołaja tanimi cukierkami, które nosił ze sobą w woreczku. Następnie gospodarze częstują Świętych jedzeniem znajdującym się na odpustowym stole. Po chwili z wielkim animuszem i hałasem wbiegają do pokoju pozostali przebierańcy, których głośnie harce słychać już zresztą od dawna przed domem. Rozpoczynają się psoty i figle, których głównym obiektem są dziewczyny i kobiety. Niektóre próbują uciekać, „ale te diabły to nawet na góra [strych] by za nimi polecieły”. Śmierć straszy i goni uciekające, przygarniając je kosą, Diabeł zaś porywa do dzikiego tańca wszystkie kobiety po kolei, przytulając się do nich i wymachując różgą. Największe zainteresowanie wzbudza Żyd, zwany tu powszechnie Palestyną, który w czarnym fraku i meloniku handluje (na niby) przedmiotami wyciąganymi z zawieszanej na szyi skrzynki. Asortyment jest różnorodny: damskie majtki, biustonosz, maść pomagająca we wszelkich schorzeniach, okulary bez szkieł, cudowne urządzenia typu perpetuum mobile i wiele innych. Jego błyskotliwe monologi wypowiedane z charakterystycznym akcentem (istny potok słów), niewybredne wyrażenia i specyficzne zachowanie znamionujące spryt i cwaniactwo¹³ wzbudzają aplauz i wybuchy gromkiego śmiechu.

Dziękując kołędnikom za przybycie, gospodarz częstuje ich wódką. Istnieje jednak pewna konwencja, zgodnie z którą nie częstuje się alkoholem Mikołaja, Biskupa i Księdza, czyli Świętych. W przypadku gdyby ktoś częstował jednak Świętych alkoholem, to powinni oni odmówić. Pozostali przebierańcy spożywają go podczas całego obchodu sporo, dlatego też niektórzy gospodarze starają się uciszać zbyt rozochoconych kołędników – pamiętać należy, że odpust w Łące odbywa się w adwencie. „Downi to w niekierych chałpach Mikołaje tańcować niy śmieli – pośpiywać, pożartować, to ja. Bo to je adwynt. Jasne, że troszka sie tam poskokali, bo przecież niy utrzymiesz tych modych. No i pograli, pośpiywali. Każdy tyż im coś do ty skarbonki doł.”

Proboszcz zachęca parafian do kultywowania dawnych tradycji ludowych, także Mikołajów. Co roku przed odpustem namawia jednak do zachowania umiaru w tym dniu i sprzeciwia się podawaniu alkoholu przebierańcom. Postawę księdza tak przedstawia krótko mieszkaniec Łąki: „Ksiondz powiy tak: Tradycje trzimcie, parafianie, trzimcie, ale niy czynstujecie Mikołaji wódkom”.

W czasie trwania odpustu nie obowiązują jednak adwentowe rygory dotyczące głównie postu i zakazu zabawy. Tradycje odpustowe są „w opozycji do religijnego wymiaru adwentu”¹⁴. Na tę specyficzną cechę śląskiej tradycji, która

¹³ Zob. też: B. B a z i e l i c h: *Niektóre archaiczne elementy w tradycyjnych maskaradach dorosłych i igraszkach dziecięcych na Górnym Śląsku*. W: *Wspólnota i odrębność regionalna*. T. 1: *Z problematyki tradycji, wartości symbolicznych i ludycznych kultury*. Red. I. B u k o w s k a - F l o r e Ń s k a. Rybnik 1994, s. 178–179.

¹⁴ H. G e r l i c h, M. G. G e r l i c h: *Sacrum, rodzina, tradycje. Świętowanie roku kościelnego w tradycyjnej kulturze plebejsko-miejskiej Górnego Śląska*. Katowice 1995, s. 19.

w określonym czasie nakazuje znieść adwentowe obostrzenia, zwrócili uwagę H. i M. G. Gerlichowie, stwierdzając, że „o bardziej liberalnym pojmowaniu adwentu, czy raczej przestrzeganiu związanych z nim rygorów, decydowało również to, że w czasie jego trwania przypadają wydarzenia, a także święta, które go w określony sposób zakłócają. Chodzi tu zwłaszcza o tradycje związane z wieczorem andrzejkowym, a także z górniczą Barbórką, a w jakimś sensie także obchodami św. Mikołaja. Wtedy to bowiem następuje okresowe zawieszenie norm adwentowych. [...] następuje też prymat wartości świeckich, pokutę zastępuje rozpasanie, zamiast praktyk religijnych pojawiają się zabiegi magiczne, ciszę zastępuje hałas, wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu nadmierne obżarstwo, a nawet opilstwo, zakaz zabawy rozbijała ludyczność, swoiste formy izolacji społecznej – aktywność społeczna.”¹⁵

Jak widać z przedstawionego materiału, odpust parafialny w Pszczyńskim jest znaczącym wydarzeniem w życiu rodzinnym – daje możliwość głębokiego przeżycia wspólnego spotkania, jakie bywa udziałem uczestników nierzadko tylko ten jeden raz w roku. Spotkania odpustowe są dla całej społeczności lokalnej ważnym czynnikiem integrującym. Świętowanie odpustów umożliwia odnowienie, propagowanie i transmisję tradycyjnych śląskich wartości kulturowych z pokolenia na pokolenie, a utrzymywanie się nadal tradycyjnych zwyczajów, usankcjonowanych tradycją wzorów zachowań i obrzędów, pozwala ludziom na ich kulturową autoidentyfikację.

¹⁵ Tamże.

Celebration of church fairs in the Pszczyzna region

S u m m a r y

The article is based on empirical data collected by the author during field studies in the Pszczyzna region in 1995–97. It presents religious and social models of celebration church fairs, customs, behaviour patterns of conventional character and archaic carolling customs at a church fair on St. Nicholas Day in the village of Łąka, Pszczyzna.

In the local societies church fairs are a community act, in which the significant role in preserving and handing down the customs is played by family. As an important family holiday church fairs provide an opportunity for families to enjoy the reunion, which usually takes place once a year. For the local people the annual celebration of the patron saint's day is an important integrating factor. It makes it possible to revive, continue and hand down the traditional Silesian cultural values. Further the preservation of old-established customs, models of behaviour and ceremonies sanctioned by tradition is a means of the cultural self-identification of the people.

Das Feiern der Pfarrablässe in der Region Pless

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Artikel entstand in Anlehnung an empirische Daten, die in den Jahren 1995–1997 während der vom Autor in der Region Pless durchgeführten Forschungen gesammelt wurden. Darin wurden religiöse und soziale Muster des feierlichen Begehens der Pfarrablässe, die sie begleitenden Rituale und althergebrachte Verhaltensformen dargestellt, besonders solche, die konventionellen Charakter aufweisen, sowie die für diese Region spezifischen, archaischen Sternsingerbräuche am Ablaßtag des St. Nikolaus im Dorf Łąka bei Pless.

In den untersuchten lokalen Gemeinschaften ist der Pfarrablaß ein gemeinschaftlicher Akt, in dem vor allem die Familie eine wesentliche Funktion erfüllt, die traditionellen Bräuche und Werte aufrechtzuerhalten und weiter zu übertragen. Indem der Ablaß ein wichtiges Familienfest ist, gibt er die Möglichkeit, ein gemeinsames Treffen tief zu erleben, was gewöhnlich nur einmal im Jahr der Fall ist. Für die lokale Gemeinschaft ist dieses jährliche Fest des Schutzheiligen einer Kirche ein wichtiger Integrationsfaktor. Es ermöglicht eine Erneuerung, Propagierung und Übermittlung traditioneller schlesischer Kulturwerte von Generation zu Generation. Das Aufrechterhalten der früheren Sitten, zu deren starken Einwurzelung die Tradition der Verhaltensmuster und der Bräuche beigetragen hat, läßt in den Leuten ihre kulturelle Selbstidentifizierung erwachen.